

Najdziwniejsze podatki w historii

Podatki towarzyszą ludzkości od tysięcy lat – od starożytnych cywilizacji po współczesne państwa. Choć nikt nie przepada za ich płaceniem, trudno zaprzeczyć, że bez nich trudno byłoby utrzymać działające państwo. Dzięki nim finansowane są szkoły, szpitale, infrastruktura czy wojsko. Czasem jednak systemy podatkowe okazują się zaskakująco skomplikowane, a niektóre daniny – nie ma co ukrywać – wydają się wręcz absurdalne. W teorii powinny być one sprawiedliwe i przejrzyste, lecz w praktyce bywało różnie. Władze wielu krajów na przestrzeni dziejów niejednokrotnie wykazywały się kreatywnością, szukając nowych źródeł dochodu, co prowadziło do powstania naprawdę nietypowych opłat.

Ludzie od wieków kombinowali, jak uniknąć płacenia podatków, a władze – jak skutecznie je egzekwować. W dawnych czasach opodatkowano rzeczy, które były oznaką statusu – brody, kapelusze czy nawet liczbę okien w domach. Czasem podatki miały też zniechęcać do określonych zachowań, np. do zbyt częstego picia alkoholu czy noszenia zagranicznych ubrań. Niektóre z nich miały swoje logiczne uzasadnienie, inne powstały raczej przez przypadek lub w wyniku biurokratycznych zawiłości.

Co ciekawe, niektóre dziwaczne podatki przetrwały do dziś. Choć część z nich ma swoje uzasadnienie ekonomiczne lub ekologiczne, wiele wydaje się być raczej reliktem dawnych czasów, który z jakiegoś powodu nigdy nie został zniesiony. W tym artykule przyjrzymy się najdziwniejszym podatkom, jakie kiedykolwiek istniały – zarówno tym historycznym, jak i obowiązującym do dziś. Niektóre mogą rozbawić, inne zadziwić, ale jedno jest pewne: kreatywność w wymyślaniu nowych podatków nie zna granic!

Zacznijmy od wspomnianych już okien – podatek od okien powstał pod koniec XVII w. w Wielkiej Brytanii. Każdy posiadacz domu z oknami zobligowany był do zapłacenia podatku – im więcej okien, tym kwota była oczywiście wyższa. Obywatele chcący uniknąć podatku zaczęli zakrywać okna lub nawet... budować domy bez okien! Chęć uniknięcia tego podatku doprowadziła do absurdu – w szkockim mieście Edynburg powstawały całe osiedla z domami, które nie miały okien.

A co z brodami? To również angielski „wynałazek” powstały w XVI w. Początkowo wysokość podatku uzależniona była od pozycji społecznej „brodacza”. Im była ona wyższa, tym naturalnie musiał zapłacić więcej. Z czasem jednak zmieniono zasady – daninę musiał zapłacić każdy, którego broda była starsza niż dwa tygodnie. Podobny obowiązek podatkowy istniał w carskiej Rosji, gdzie Piotr I stwierdził, że broda jest „symbolem zacofania” i trzeba za nią płacić.

Podatek od cienia – brzmi absurdalnie? Wcale nie dla właścicieli restauracji, sklepów czy domów w Wenecji, którzy taką daninę muszą uiszczać od ponad 30 lat. Taki obowiązek spoczywa na nich, gdy posiadana przez nich nieruchomość rzuca cień na teren należący do miasta. Wprowadzenie tego nietypowego podatku spowodowało, że część właścicieli zdemontowała markizy oraz inne elementy, które osłaniały od słońca. Nie można im się dziwić – wysokość takiego podatku to ok. 100 euro rocznie.

Przenieśmy się teraz do Belgii, a konkretnie do Walonii – południowego regionu tego kraju. Tamtejsi mieszkańcy nie mogą tak beztrudno zorganizować grilla z rodziną i przyjaciółmi, jak Polacy. Dlaczego? Otóż władze tego regionu opodatkowały grillowanie. Decyzję podjęto na podstawie opinii ekologów, którzy obliczyli, że podczas przygotowywania posiłków w ten sposób, do atmosfery dostaje się od 50

do 100 gramów gazów cieplarnianych. Mieszkańcy Walonii za rozpalenie każdego grilla muszą zapłacić 20 euro – kwota, za którą można by kupić sporo kiełbasek i steków...

Ucieknijmy na chwilę z Europy i przyjrzyjmy się Egiptowi. Ważną częścią tamtejszej kultury jest taniec brzucha. Tego typu pokazy często prezentowane są podczas różnych uroczystości, spotkań czy wydarzeń. Co postanowił z tym zrobić egipski rząd? Tak – opodatkować! Wydaje się to absurdalne? Skądże! Corocznie budżet Egiptu wzbogaca się dzięki temu o około 400 milionów dolarów.

Oprócz grillowania czy tańczenia lubimy też... pływać. W Grecji dobrze o tym wiedzą, dlatego opodatkowano prywatne baseny przy domach. Zalicza się je do dóbr luksusowych, a wielkość podatku zależy od powierzchni basenu – kwoty potrafią być naprawdę wysokie, bowiem za zbiornik o powierzchni 100 m² zapłacić trzeba ok. 3 tysiące euro! Grecki fiskus używa dronów i zdjęć satelitarnych, aby kontrolować ewidencje basenów. Ciekawostką jest fakt, że niektórzy obywatele nakładają na zbiorniki specjalny materiał ze wzorem trawy, aby schować swój basen przed kontrolą. Kreatywność nie zna granic...

Na koniec spójrzmy na jeszcze jeden nietypowy podatek. Wprowadzony został w 2008 roku w Estonii i dotyczy on... krowich gazów. Tak – gazy jelitowe, które są wydalone do atmosfery przez krowy zostały opodatkowane. Oczywiście to nie krowy płacą ten podatek, lecz ich hodowcy. Jest to sposób walki z nadmierną emisją gazów cieplarnianych, do których zalicza się metan. Brak tu jednak pewnej sprawiedliwości – hodowcy świń lub koni takim podatkiem obarczeni już nie są, mimo że zwierzęta te również (delikatnie mówiąc) wprowadzają metan do atmosfery.

Podatki, które zostały przedstawione, to tylko część z najdziwniejszych, które miały lub mają miejsce w różnych częściach świata. Choć mogą wywołać uśmiech, to przypominają, jak bardzo systemy podatkowe mogą być złożone i różnorodne. Czasami zaskakują nas swoją pomysłowością, a innym razem zdumiewają zupełnym brakiem logiki. Z jednej strony, niektóre z tych danin mają swoje ekologiczne lub społeczne uzasadnienie, z drugiej – mogą wydawać się reliktem przeszłości, którego czas dawno minął. Jedno jest pewne: podatki są nieodłącznym elementem naszego życia, a ich kształt i forma mogą być naprawdę zaskakujące. Kto wie, co przyniesie przyszłość – może wkrótce pojawią się kolejne równie dziwne opłaty, które będą już tylko kolejną ciekawostką w historii systemów podatkowych?

Tekst powstał w ramach projektu edukacyjnego „Porwani przez Ekonomię”. Więcej o projekcie na stronie www.porwaniprzezekonomie.pl.